

SŁOWO

WILNO, Czwartek 11 października 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. A. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr. 80259.
w sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administra-
cja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy
Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne
50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot“
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch“
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIEC—A. Ossoliński.
KLECK—Sklep „Jedność“
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIESWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N-ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch“.
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch“.
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego

Na szlakach starych i dzisiejszych bezdrożach

Skargi dochodzą nas zewsząd na zły stan dróg. Konia mówią, wszystko równo, czy samochód utopisz w błocie. A oto już tyle lat mija, a głos skarżący, o tynk urzędów wojewódzkich rozbija się zgola jak o ściane puszczy Rudnickiej. I drogi nasze stare odlogiem, te ugory administracji leżą, po staremu, po naszemu, ku niebu jedynie błyskając kałużami, a ostremi garbami kamieni kolein, gliny i pulchnym dywanem piasków.

żeby tylko nie wilcy i nie zbłądzić, ale bywa w pora jesienna, a co dopiero kiedy wiosna, a jeszcze tylko zamróz z ziemi wychodzi.— „Tak kudyż—każe—panoczek tu pojedziesz; kabytu utopisz“...

Tak było przedtem, tak jest bez mała dzisiaj. Dziś tylko liczyć się musimy poważnie z czynnikiem no-
wym: rozwojem automobilizmu. Na traktat cały stałoby tematu rozpisać, że to dziś samochód nie luksus za-

polem go nie objechać z ładownym wozem, a jak wiadomo: łyżka dziegiu...

Dziś Trakt Lidzki, to tak zwana droga państwowa. Z kredytów państwowych niby się coś tam robi w kierunku jej ulepszenia. Przedewszystkiem więc dwa województwa Wileńskie i Nowogródzkie rok rocznie przysparzają traktowi po 10 kilometrów szosy: 5 od Wilna i 5 od Lidy. Zasada z punktu niesłusznego. Z całości traktu ważniejsza jest bowiem część bliższa Wilna z tej jasnej przyczyny, że większa część polaci kraju tego ciąży, z natury rzeczy, o wiele więcej do Wilna, niż do małej Lidy. Należałoby tę szosę budować tylko ze strony wileńskiej. Ha, trudno, wydane zarządzenia, podpisane akty, ustalono, zatwierdzono i t. d. i t. d. Tak budując po 5 kilometrów można długo budować, tymczasem droga leży odlogiem jak powojenny ugor. Stłeszliśmy, iż powstała myśl, ażeby wobec katastrofalnego stanu drogi, ze względów praktycznych, narazie zużyć kredyty na szosowanie najkrytyczniejszych odcinków traktu, które do pewnego stopnia *zakorkowują* *dziś całość komunikacji*. Także NIE. Musi być zachowana ciągłość—powiadają. Tymczasem cóż się dzieje: oto powstaje bardzo rozumowano-zasadniczy i bardzo biurokratyczny projekt wyrównania całego traktu. Zasada słuszną w wypadku, gdy droga zgina nagle kolano połączne z przyczyn wiadomych tylko naszym przodkom i gdy zbacza z prostej linii naprawdę poważnie. Chwali się wtedy takie prostowanie. Natomiast zupełnie inna rzecz, gdy wygięcia drogi nie są duże. A właśnie biurokratyczny ołówek wyrównuje zupełnie bezmyślnie drogę o kilka metrów dosłownie. Trakt zbiega ze starego szlaku, wlezi na pola cudze. Znow machina biurokracyjna poruszona jest od podstaw, tym razem z innej strony: płyną podania, petycje, wywłaszczanie gruntów, no i naturalnie żółć, wylewana przez ludność na administrację.

głębin chłodną jesiennej wilgoci. Zapachło mokrym mchem i borówkami. Pociągnęły się lasy. Naprzemian mijamy wysokopienne sosny, świerki, migoczą brzozy, osiny i zbite masy młodniaków. W tej zadumie i pięknie zapomnieć można o troskach, o tych co przeszły i o tych co przyjdą jeszcze...

Trrraaach... zjeżdżamy w rów. Maszyna się przechyliła całkiem. Skręcamy w objazdku. Tu nam dopiero zła droga pokaże, co dokazać potrafi. Na odcinku budującej się szosy korzystać należy z tak zwanych objazdek. Nikogo to nie obchodzi, że z jaki dziesiątek kilometrów droga wiedzie... a raczej jej wcale nie ma. Są tylko ślady tych, co przed nami tu Bogu ducha pojęć. Rów pełen wody i bagno porośnię trawą. Obok leżą dragi przez miłośników ludzi ofiarowane na wydobywanie z topieli wozów lub samochodów. Po pniach i korzeniach skakać potrafi nasz fordzik też jak wiewiórka. Po zaoranem polu, po gałęziach, po łące. No ale tu, to już wolne żarty: droga prowadzi dalej koło samej ściany lasu, że gałęzie muskają karoserję. Aż tu nagle słup telegraficzny. Od słupa drut podtrzymujący do ziemi zajmuje bezmała pół drogi. W dzień go z trudem dojrzyś, a zoczywszy skrócić prawie niema gdzie i ledwie się jakoś koło krzaków przecisniesz. Ale w nocy. O wypadek łatwiej niż palcem kiwnąć. Koniowi nogi połamane, konnemu też może głowę ściąć, maszynie chłodnicę rozstrząskać. Zaniedbanie karygodne. A wiele takich wyrw dalej, zdradliwych dziur. Trudno—mówią objazdka. Niech sobie, choć przynajmniej wzrok nacieszyć można obok budowaną szosą. Gorzej jest gdzie indziej. — Ale oto Jaszuny.

Stąd Lidzki Trakt biegnie prosto w górę, zaś od prawa ze stacji wzdłuż miasteczka droga do Turgiel. Stamtąd na Taboryszki, Oszmiankę Murowaną na wschód, na południe zaś skręcając do Surwiliszek, Trab,



Bywa, że samochodem trzeba wpław...

W ta pora jedziem — zobaczyć na własne oko co się da, przewierzyć te pogłoski i te lamenty.— Zawarczał motor i po nielitościwych brukach Wielkiej ulicy, po „butyżnikach“ Be-
liny na odwieczny szlak Lidzkiego Traktu. Jakby się cały naprężył, zatrząsł, a potem wyciągnął i jęknął, już samochód małym punkcikiem na zakręcie zły go zostawił i mi-
jał jak widmo nowe furmanki i no-
wych ludzi.

Właśnieśmy w pierwszą porę wy-
brali ten szlak starodawny, o którym
dziadowie naszych pradziadów mia-
wać pewno zwykli, że „najstarsi tego
nie pamiętają ludzie“, kto go tedy
wytknął i kierunek wskazał. Szlak to
jest ważny nie tylko dlatego, że Lidę
do Wilna wiąże jak dziecko rodzone,
ale wiedzie on w okolicę miasta, nie
tyle miodem, ile właśnie mlekiem pły-
nącą, serami, jajkami, zbożem, sia-
nem. Tędy krocza na ubój do Wilna
krowy i świni, tędy z Jaszun, So-
lecznik, a nawet Turgiel, Bieniakoni,
Dziewieniszek, wiezie chłop na targ
do Wilna, w drabinkę zwałwszy jaką
taką cieluszkę, i przylem beczkę ma-
sła i temu podobne, po miejsku
zwane „artykuły spożywcze“. — To
ledwo na wschód skrócone południe
Ziemi Wileńskiej, w gospodarczej no-
menklaturze z powodzeniem nazwane
być może *spłchrz-m* Wilna, boć *świ-
ren* od drogi Wilkomierskiej odcina
dziś kordon litewskiej straży. Mniej
żyłne są okolice na Michalszki i Ko-
bylnik, bardziej jeszcze pustynne po
Trakcie Napoleońskim za Oszmianą
na Soły i Smorgonie. Na południowy
zaś nieco zachód, jak okiem sięgnąć
morze zieleni. To czuby świerków
i sosen Puszczy Rudnickiej, a na pra-
wo żółta pustynia piasków orańskich,
a dalej już lasy Kupobredzia, Goria-
czego Boru, Ruskiej Puszczy i tak
aż po Grodno.

Bywa tedy, że w dzień targowy
przedewszystkiem po Lidzkim, a nie
innym trakcie, sznurem jak mrowki
ciągną i ciągną furmanki, kałamaszki,
bryczki i wozy chłopskie, żydowskie
i dworskie.

Dla dostawcy — droga — to jego
największa troska. Ho, ho! przewózka
czas stracony, koń zapędzony, dni
dwa, trzy poza domem, do tego cze-
sto—gesto koło złamane, osł pęknie-
ta, lub inny defekt—to strata wielka.
A przytem w handlowej kalkulacji
różnica nie mała, zwałszy na jednego
konia pudów 15 tylko, czy z 60 i
więcej. Zimą na sianach bieda niema,

den, a pierwszorzędny warunek nor-
malnej komunikacji. Komunikacji nie
miejskiej czy podmiejskiej, ale równej
w długości kolejowym linjom. Coraz
się częściej styś, że z Warszawy
do Wilna i odwrotnie jadą samocho-
dem. A przecież główna arterja ko-
munikacyjna z Warszawą, poza oczy-
wiście koleją, to właśnie trakt na
Lidę. I praktyczne więc pod tym
względem i reprezentacyjne w dodatek
posiada on znaczenie. Oto jeszcze
jeden powód, dlaczego, jak się rze-
kło, ruszyliśmy jak w dym po Lidzkim
Szlaku.

Znana droga: tu Kuprianiszki na
lewo, dalej Korzyść, przejeżdżamy
Stobódkę. Droga znana, a zda się
wcale inna. Bo szosa jak się patrzy,
a tak równa i prosta, że te 70 kilo-
metrów na godzinę jeszcze się wyda-
ją zbyt wolne. Tak szybko mijają
znane budynki, rowy, ruczaje, mosty,
że ich wcale nie poznac. Co za zmia-
na!... co za iluzja. Ledwo kilkanaście
minut trwa ta podróż prawie na-
powietrzna, gdy z całego rozędu,
po 15-tu kilometrowym odcinku wpa-
da nasz „forzik“ na łeb na szyję z
szosy... jęknął całą karoserję, jak w
pościgu raniony jelen, podrzucił tył-
nem kołami, bryznął na boki bło-
tem i wyskoczywszy z kałuży jak
wróbel w piasku zatrząsał błotni-
kami po kamieniach, aż wreszcie
dawszy ze trzy—cztery porządne
kuksańce jadącym pasażerom, na-
przemian to tylnym oparciem, to
boczną ścianą, to zgola siedzeniem,
wolniutko, jak pies na uwięzi warcząc
tylko i drgając, potoczył się kierow-
ny wprawną ręką szofera po grun-
towych wybojach traktu.

Kto zbadał dróg litewskich prze-
pasne głębiny! Konia temu z rze-
dem, jeśli go przytem w tem błocie
nie utopił. Tu, o 15 kilometrów od
Wilna zaczyna się już ta stara, jak
ziemia nasza, martyrologia pojazdów
konnych, które już „przywykszy“ i
prawdziwa katorga samochodów, które
oglądają to swemi latarniami po-
raz pierwszy w życiu.

Miejscami piasek po osie. To znów
kałuża, której dna nie widać, a gdzie
zwykle są wypoczywać potężne ka-
mienię, te miny podwodne wszelakich
resorów. Błoto jak ciasto wielkanoc-
nej babki czekoladowej, sycząc się
rozstępuje pod naporem kół. Kawa-
łek bywa równy, taki sobie: niczego-
wały, aż tu raptem jak wyrznie cie-
batę ob kamień!—to aż świeczki zami-
goczą w oczach. Kasza! taka czasem
z błota na drodze zgotowana, że ani
przejść ani przejechać. Małe to ba-
gienko, metrów z pięć — siedem, ale

Ponieważ jednak dalej przyszła
szosa Wilno-Lida wyrównana być ma
na znaczniejszej przestrzeni, przeto,
mimo, iż projekt szosowania najgor-
szych odcinków traktu odrzucony zo-
stał dla utrzymania zasady ciągłości
roboty na 15 kilometrze od Wilna
zostały przerwane, ze względu na
sporny kierunek dalszego ciągu. Na-
tomiał przeniesione zostały o 10 ki-
lometrów na odcinek niesporny. I
trzeba właśnie szczęścia, że ten od-
cinek od jedliny do Jaszun obecnie
budowany należał do najlepszego od-
cinka starego traktu. Widzimy w tego
rodzaju postępowaniu przebiurokra-
tyzowanie pałającej sprawy.—Co zrobić!

Jakby nam nieba sprzyjały w na-
szej podróży. Ta sobota październi-
kowa była tak piękna, żeby jej wiele
pozazdrościło lipcowych. Ale nie do-
równać im w krasie jesieni pogodnej!
W słońcu skapana od nikłej trawki
po wierzchołki drzew leżała ziemia
przed nami; cicha, bezwietrzna pogo-
da. Gdzie jeszcze ostały dwurzędne
brzozy przydrożne tam oczu od nich
dosłownie oderwać nie było sposo-
bu. Kolorowe krasawice mieniały się
wszystkimi odcieniami barw. I nie-
masz takiego dwurzędnego szpalera
nigdzie na całym świecie jak u nas!
Pole zebrane, puste, przeto bardziej
przeźrzenie i wzrok po nich błądził
bez żadnej już przeszkody. Zdaleka
widniejące grzbieńce świerków, zbie-
gły się nagle przy drodze i otoczyły
nas zimną powagą jedliny. Powiało z

aż przeskoczywszy szyny kolejowe
Lida Mołodeczno, zagłębia się w ostę-
pach Nalibockiej Puszczy. My jedzie-
my prosto na Lidę. Za Jaszunami
góra gliny w kompletnym tego słowa
znaczeniu. Widok stąd piękny na
kościół, dolinę Merezanki, okolicę
całą, aż hen po krańce najdalsze ho-
ryzontu. Ledwo jednak człowiek na
pejzaż okiem rzuci, bo oto wjechać
na górę tę, czy z niej zjechać, zwa-
szcza w porę dżdżystą, gdy rozmokła
głina czepia się kół i śliska jest—to
szuka nielada. W dodatku dalej ca-
ły jeszcze kilometr gliny, pełen skrzep-
łych w dniu pogodny dziur, kolein
kamieni. Niemasz tu żadnej ręki, któ-
raby zechciała coś poprawić. Tak na-
przykład trakt przed Sołecznikami jest
możliwy, ale coraz to wpada się w
kałuże. Już, już rozpędzisz maszynę
i trzeba ją zaraz hamować. Czy to
trudno tak pozasypywać dziury, albo
je wybrukować? Lecz tego jeszcze
mało: wszędzie mijamy stosy kamie-
ni, przy drogach przykładnie w metry
poukładane i do brukowania najwi-
doczniej przeznaczone. Jak dawno tu
leżą? A już ze cztery lata. Te co leżą
od lat kilku mchem obrosły i w zie-
mię wkoपाły się same, a tymczasem
miast dziury wybrukować, energja
skierowana jest w innym kierunku,
mianowicie w kierunku przywożenia
nowych jeszcze kamieni. Całe góry
powstają po bokach, a na drodze jak
było tak stoi błoto. Gospodarza daj-
cie tu, gospodarza, — chciałoby się
krzyknąć!



Co będzie dalej? — Rozmyślenia podróżnego na moście w Degutce.

Oto zakątek nietyle przez Boga i
ludzi, co przez starostę lidzkiego za-
pomniany. Krańce powiatów, granice
województw, kto się o nie troszczy?
— Niech za wymowę służy przykład
przytoczony: zaścianek Degutka, dro-
ga po wybojach spada w dół prosto
do rzeki na most. Pułapki takiej nie
powstydziłby się „Wilczy Dół“ wojen-
nej forticy. Rzecz w tem, że most jak
na dłoni, a pośrodku załamany. W
dzień go widać, że jest popsuły, ale
w nocy katastrofa pewna. Trzeba ob-
jeżdżać wodą, „przez łąkę. Dobrze
gdy pora sucha, ale w jesieni czy na
wiosnę żaden koń nie wyciągnie,
każdy samochód „ślądzie“. Na miły
Bóg! od czego jest patrolowanie po-
licji, od czego są odnośne władze.
Przecie żeby choć latarkę w nocy. A
tu nic. Kark skrećisz, a ludzie o tem,
nad ranem się dowiedzą.

Obaczmy dalej. Z gestwiny drzew
wygląda ku nam zameczek staroży-
tny obronny p. Rymszy. To już Go-
ciuniszki. Przecina nam wpoprzek
trakt z Oszmiany do Bieniakoni. Tu
opodał odwieczny trakt Bieniakonie
—Geranony biegł sobie kiedyś lata-
ca, aż nagle doczekał się zamknię-
cia. Na całej przestrzeni nie do prze-
bycia jest tylko jednokilometrowy od-
cinek, od czego są jego naprawą nie
kwapi. Ludzie objeżdżać muszą na
Gieduny i Albertyszki, drogą w stanie
o pomstę do Nieba wolaającą.

Krećmy ponownie. Z kolei prze-
bywamy powiat Oszmiański. Pociąg-

pokolenia do pokolenia przechodzi-
ła legenda i dziś grobla zwana jest
Szwedzką. Tu się da zauważyć co
nieco roboty. Brukuje się groblę po-
rządnie.

Wieczorem już późnym, reflektó-
rami sobie w ciemnościach torując
drogę, wyjechaliśmy w Dziewieniszki.
Tu bruk miasteczkowy za wzór mo-
że służyć wileńskim. Mijamy posteru-
nek policji, gminę, szkołę. Oto pom-
nik który zdobną wykopane przez
chłopa w szczerem polu kamienne ku-

Noc nastaje. Rzecz to na naszej
drodce niebezpieczna. Bóg raczy wie-
dzieć: może gdzie w pobliżu nowa
jaka Degutka?—O dach nad głową
pukamy do dworu. Hallo! a jest tam
kto? Jak drogi nasze przed laty, tak
dwór, choć tyle przechodził cierpień,
niezmieniony. Psów ujadanie. Ode-
knęto brame.

Ani się człowiek spostrzegł, jak
już siedział, wygodnie w fotelu i ręce
zgrabiałe w październikowym chłodzie
wieczornym, nawprost ognia wytknął.
W głębi obszernej sieni kominek i
trząskające w nim polana, tu parę
obrazów, tu rogi na ścianach, tu
siodło na koziołku i lampka dyskre-
tnie abażurem przysłonięta; uprzejmi
gospodarze i piękna pani domu.
Wszystko jak za dawnych złotych
czasów o takiej, o takiej samej złotej
jesieni.

No naturalnie: jakże tam zbiory?
a kiedy państwo do Wilna? A kar-
nawał tegoroczny czy się będzie dob-
rze zapowiadał,—kto to wiedzieć mo-
że? czy pan tańczy?... O wszystkim
potrosze się gwarzy. I o polityce tro-
chę i chłopach naszych co ich dziś
agenty buntują różnych partyj. Nas
kwestja drogowa najbardziej intere-
suję, więc znów do tematu
starego wracamy. Wspominamy mo-
menty różne, ten „siad“ z autem, ow
koniom nogi połamane, czy osie nad-
wierzęły. Wypadki to wszystko za-
bawne, albo też smutne naprzemian.



Kamienny ugor na drodze do Sobotik.

nęły się lasy magrabny Umiastow-
skiej. Wiosieczka Śloski. Daleką wstę-
gą leżą błota Neteczy. Tu kiedyś
Szwedzi budowali groblę, a o tem z
(Daisy ciąg na stronie drugiej).

w błoto maszyna zakopała, że i noc ją tam zastała i przedstawienie wypadło odwołano.

Opowiem panu lepszy kawał: Na tym samym trakcie błoto było takie, że wiosną czy jesienią każdy samochód musiał tam ugrząść. Zwoływano z okolicy chłopów, wyrostków i ci dragami z topieli go wydostawali. W gościńcu zawsze co nieco za to dostali. Rzecz się opłacała. Gdy zdaleka usłyszano ryk motoru, już koło błota chłopci stali z dragami. Jakż tego był rezultat.—Czy drogę może w końcu naprawiono?—Przeciwnie! W najsuchsze lato, najgorętszego lipca gdy rzeki wysychały, na drodze wciąż błoto nie do przebycia. Oto zainteresowani intratnym procederem chłopci wiadrami wodę znosili i w taki sposób istnienie błota podsyłali.

*

Ranek dnia tego... Tak się zwykle pisze o dniu, który ważnym jakowymś wypadkiem odznaczył się w dziejach. Dla nas dzień ten był ostatnim tej jesieni. Takiego w tym roku z pewnością już mieć nie będziemy. A ranek wstał rzeczywiście jasny od słońca, mokry od rosy, złoty od brzoź i klonów, czerwony gronami jarzębiny, cichy, bo bezwietrzny. Pelen woni świeżych jabłek, zeschłego liścia. — A dwór stał biały jak płatek śniegu, czerwona dachówka kryty, mały, schludny, swojski. Ale komu w drodze...

Ruszyliśmy drogą inną. Już Sułbicki, których kościół daleko nam okolicą panuje, pozostały daleko za nami, aż nas hetka wzięła do Zemborowa zawróciła. Pałac w opuszczeniu, wewnątrz, park zarosły, świadectwa minionego przepychu i minionych potęg. W parku bowiem cmentarz z czasów niemieckich: „Hier liegen den Heldenot gefallenen deutscher Krieger... „Krzyże już zmuszały i na bok się

jednym ramieniem opierają, jakby w niebo spojrzeć chciały i sprawiedliwości się domagać... „Hier liegt ein tapferer russischer Krieger...“ nieznani żołnierze! Przez wszystkich zapomnieni na wieki. Powiało smutkiem.

I pociągnęły się znowu nasze drogi i dróżki, kręte, błotniste, piaszczyste. Miejscami drogi te kłopskie... co mówię: bezdroża kompletne. I wszędzie tak. Czy jest gdzie lepiej? Tu wady i kamienie, tu wyrwy nienaprawione. A może lepsze są niemieckie okraglaki. Takie jak znamy po drodze na Rudziszki, Olkieniki czy na północ w okolicy Podbrodzia i Bezdna. Albo ta cała niemal z okraglaków budowana droga z Lidy, przez Albertyszki i Berdówkę. Nadgłębione, rozbite, przejechać tędy nie można ani latem ani wiosną. Bywa, że droga tak kończy się popsuje, że sama w las albo w pole ucieka szukając, sobie ujęcia i podłoża, bo jej po starzych koleinach już nie chodzić więcej

Jedyny do nudności oklepny argument: brak kredytów. Mój Boże! Czyż to wielkich potrzeba kredytów, żeby tak nająć dzieci z wioski, za jaką złotówkę dziennie i niech kamienie z dróg zbierają, jak grzyby do koszyka. Albo zwalonemi i przegotowanemi dawnymi przy drodze kamieniami wybrukować co gorsze kawałki. A oto góra żwiru i piasku: furmanek kilka wystarczy dla zasypiania paru wadów, a przez to cała droga jest naprawiona. Czy to wymaga wielkich kredytów? Bo nasze drogi już to do siebie mają, że z natury złe nie są. Trzeba tylko cośkolwiek o ich takiej siłkiej konserwacji pomyśleć. A gdzież tu gospodarza ręką starostów i przewodniczących sejmików?

Tak sobie rozważając i gawędząc wracamy do Wilna. Już ulice, znowu domy, kościoły, a oto i urządy wojewódzkie. Oby tu przedzej o sprawie tej pałacej pomyśleć zechciano. m.

Światowa komunikacja lotnicza.

Jak powstaje Międzynarodowa Służba Lotnicza

(Wywiad ze zn. lotnikiem francuskim, René Fonckem)

Lot przez ocean nie jest już mitem. Mamy już dzisiaj cały szereg „zwykłych Atlantyku“, a liczba ich w niedalekiej przyszłości niewątpliwie się jeszcze powiększy. Jednakowoż dzisiejsze przeloty transatlantyckie są wciąż jeszcze w pierwszym rzędzie „czynnymi bohaterkami“, wymagają od lotników niepospolitej odwagi i stanowczości i w wielkiej mierze zależne są od rozmaitych czynników pobocznych, przedewszystkiem oczywiście od warunków atmosferycznych. Z tego to względu znaczenie praktyczne lotów przez ocean jest dzisiaj minimalne. Powinniśmy dążyć do tego, by przeloty transatlantyckie zdobyły sobie w naszym życiu codziennym pełne prawo obywatelstwa, by niezależnie się od rozmaitych wpływów zewnętrznych i stały się regularnym i absolutnie bezpiecznym środkiem lokomocji między Starym a Nowym światem. Dopóki komunikacji transatlantyckiej nie będzie zapewniła bezwzględnie bezpieczeństwa, dopóty nie może być mowy o należytnym rozwoju lotnictwa transatlantyckiego. Powinniśmy mieć latami zawsze, niezależnie od tego, czy świeci słońce, czy pada deszcz, nie powinna nam być w lataniu przeszkodą ani mgła, ani burza, ani zawierucha śnieżna. Bez względu na pogodę powinny o oznaczonej porze, dwa razy dziennie odchodzić pasażerskie samoloty z obu kontynentów, a dla pilotów powinien być miarodajny, jedynie urzędowy „rozkład latania“, nie biorący oczywiście żadnych względów na warunki atmosferyczne.

Mimo wszystkich pesymistycznych wypowiedzi, możemy powiedzieć, że problem transatlantyckiej komunikacji lotniczej uczynił w czasach ostatnich tak wielkie postępy, że jego definitywne rozwiązanie jest już tylko kwestią najbliższego czasu. Na podstawie mych 8-letnich doświadczeń możemy oświadczyć, że normalna komunikacja lotnicza przez ocean, która dla mnie stała się rzeczywistością już w tej chwili, kiedy przystąpiłem do pierwszych prób, najwyżej za dwa lata stanie się rzeczywistością dla wszystkich.

Wraz z moimi przyjaciółmi otrzymałem 25.000.000 dolarów, którą to kwotę użyjemy na przeprowadzenie całego szeregu próbnych lotów na wybrzeżu Nowej Anglii. Zastanawiając się nad najskuteczniejszym rozwiązaniem problemu samolotowej komunikacji transatlantyckiej, przyszedłszy do wniosku, że przedewszystkiem trzeba znaleźć taką linię powietrzną między obu kontynentami, na której panowałyby stałe i najkajpomyślniejsze warunki atmosferyczne. Ponadto trzeba było w jakikolwiek sposób zapewnić normalną komunikację na tej linii nawet podczas niepogody. Po przestudiowaniu najrozmaitszych notowań meteorologicznych przyszedłszy do przekonania, że celem lotnictwa transatlantyckiego, odpowiadałby najlepiej linia Nowy York — Hiszpania przez Azory. Stwierdziłszy, iż na linii tej najwyżej 60 razy na rok panować może mgła, co oczywiście nie oznacza, by loty odbywać się mogły zawsze w warunkach pomyślnych, ale w każdym bądź razie przeważnie pogoda by dopisywała. W sąsiedztwie wysp Azorskich liczyć można na najwyżej na 20 dni niepogodnych rocznie. Najgorsze warunki atmosferyczne panują na wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, ale ta okoliczność nie powinna przedstawiać zbyt wielkich przeszkód, gdyż można by było zmieniać według potrzeby miejsce lądowania (Nowy York, Boston i Norfolk). Procentualnie ofiśność mgły wynosi w Nowym Yorku rocznie 10—15%, w Norfolk — 20%, a w Bostonie 40%, tak że pilot, natrafiając na silną mgłę nad jednym z tych lotnisk, ma jeszcze dość czasu, by pokierować aparat na jedno z dwóch pozostałych.

Jednym z dalszych i nielatających do rozwiązania problemów, była sprawa doboru odpowiedniego i absolutnie bezpiecznego urządzenia aparatu. Przy pomyślnych warunkach atmosferycznych możemy dzisiaj przelecieć przez ocean na wszystkich prawie typach nasychnych aparatów. Inaczej jednak ma się rzecz, jeśli chodzi o zaprowadzenie stałej komunikacji, która odbywałaby się również w warunkach niepomyślnych. Chcąc zapewnić pasażerom bezpieczeństwo 100-procentowe, nie możemy oczywiście liczyć na szczęście. Jedynym możliwym rozwiązaniem tego problemu jest wybudowanie na oceanie pływających lotnisk.

W chwili, kiedy przystąpiłszy do naszych pierwszych prób, nikt z nas nie myślał poważnie o możliwości stworzenia na

Atlantyku sztucznych wysp i nie zastanawialiśmy się wcale nad tem, w jaki sposób wyspy takie mogłyby się nieruchomo utrzymywać na powierzchni morza. Z biegiem czasu jednak myśl wybudowania wysp takich zaczęła i nas interesować, a jeden z moich przyjaciół, inżynier Armstrong, po licznych próbach skonstruował model takiego pływającego lotniska, rozwiązując jednocześnie problem przymocowania sztucznej wyspy do dna morskowego.

Następnie wybudowaliśmy model „Majestatu“, obydwa modele poddałsiśmy działaniu silnych fal (sztucznie wywołanych) i ku wielkiemu naszemu zadowoleniu, iż — podczas, gdy „Majestatu“ stale zanurzał się pod powierzchnię wody, — wyspa nasza, przez cały czas pozostała nieruchoma.

Nasza sztuczna wyspa ma 50 metrów długości i 200 metrów szerokości, jest wybudowana ze stali i zaopatrzona w 40 pływaków, dzięki czemu nawet przy biciu najpotężniejszych falowników utrzymuje się w równowadze. Przymocowanie wyspy do dna morskowego jest tak silne, że o wyrwaniu kowicz z dna nie może być wcale mowy. Nadto wszystkie kable kowicowe zaopatrzyliśmy w specjalne aparaty do mierzenia napięcia, które automatycznie sygnalizują każde niebezpieczeństwo przerwania się kabli.

Kiedy w ten sposób rozwiązaliśmy najtrudniejsze zasadnicze problemy komunikacji transatlantyckiej, przyszedłszy do wniosku, że wszystkie pozostałe problemy są bez porównania łatwiejsze. Przedewszystkiem chodziło teraz o to, by wyspę naszą uposażyć we wszystko, czego wymagają cele, jakim ma służyć. Wyspa musi być, rzecz jasna dość szeroka, by mogły na niej lądować i startować samoloty największych nawet typów, — ponadto zaś powinny znajdować się na niej szyny, które przyspieszily i ułatwiłyby startowanie aparatów. Pod powierzchnią wyspy urządziliśmy coś w rodzaju garaży, do których prowadzi winda do transportowania samolotów. Po obu stronach windy umieszczono zastanę specjalne budynki dla personelu technicznego, w których znajdowałyby się obserwatoria meteorologiczne i stacje radiowe. Każda wyspa rozporządzałaby dalej pewną ilością łodzi motorowych, które w razie katastrofy wysłanoby rozbitek na pomoc. Załoga każdej wyspy będzie początkowo 25 osób, a po otwarciu regularnej komunikacji pasażerskiej podwyższona zostanie do 100 osób. Na wyspach wreszcie znajdować się będą hotele, urzędzone według wszelkich wymagań nowoczesnej techniki i higieny mieszkaniowej.

Zamierzamy wybudować 8 takich wysp na linii między Stanami Zjednoczonymi a kontynentem europejskim. Wraz więc z dwoma lotniskami naturalnymi na Azorach (St. Michael i Santa Cruz) będziemy mieć do dyspozycji 10 lotnisk, które oddalone będą od siebie mniej więcej 300 mil, to znaczy, że każdy samolot nawet podczas burzy z łatwością będzie mógł w razie potrzeby do wyspy takiej dolecieć. Lądowanie na pływających wyspach odbywać się będzie oczywiście w miarę potrzeby, a przy pomyślnych warunkach atmosferycznych samoloty kursować będą tylko z przewidzianymi w „rozkładzie latania“ przystankami. Początkowo maszyny wymieniane będą po każdym przelocie, przyczem komunikację utrzymać będzie 40 aparatów.

Dotychczas nie zdecydowaliśmy się jeszcze co do definitywnego planu. Robimy narazie jeszcze próby. Jedyną rzeczą, która została już ostatecznie zdecydowana, jest sprawa samolotów; posługiwac się będziemy minowianymi aparatami o trzech silnikach, które będą w ten sposób obciążone, że każdy z oddzielna będzie w stanie rozwijać prędkość 200 mil na godzinę. Załoga każdego samolotu składać się będzie z jednego pilota, jednego mechanika i jednego radiotelegrafisty, który będzie miał do dyspozycji znakomicie urządzone stacje nadawcze — odbiorcze.

Mam wrażenie, że wszystkie ważniejsze problemy techniczne zostały już zasadniczo rozwiązane. Nasz kapitał 25.000.000 dolarów umożliwi nam podjęcie komunikacji z 40 aparatami. Z chwili, kiedy otwarta zostanie komunikacja osobowa, trzeba będzie kapitał nasz powiększyć o dalszych 25 milionów dolarów. Według dotychczasowych naszych obliczeń, koszty przysięgły wykryć go listu za pośrednictwem naszej poczty, wyniosłyby 20 centów, zaś przesyłka, ważąca 1 funt, kosztowałaby 5 dolarów. Uważam, że tak niska taryfa, powinna skło-

Preliminarz budżetowy na 1929-30 rok.

WARSZAWA, 10 X. PAT. Rada Gabinetowa, która z udziałem p. Marszałka Piłsudskiego obradowała wczoraj pod przewodnictwem p. premiera Bartla, uchwalała preliminarz budżetowy na rok 1929/30.

Preliminarz budżetowy na rok 1929/30 zamyka się następującymi kwotami: Wydatki 2 miljardy 656,9 milionów zł.

Dochody 2 miljardy 809,2 miliony złotych.

Nadwyżka budżetowa wynosi zatem 152,3 milionów zł. Z powyższej nadwyżki przeznacza równocześnie uchwalona ustawa skarbowa na rok 1929/30 kwotę 145 milionów złotych na wypłatę w ciągu całego roku budżetowego obecnie płaconych dodatków 15-procentowych do uposażenia funkcjonariuszom państwowym, emerytom, wdowom i sierotom tychże oraz zasiłków inwalidom wojennym.

Dokładne wyniki wyborów w Łotwie

Polacy otrzymali 2 mandaty

RYGA, 10. 10. (PAT). Łotewska Agencja Telegraficzna donosi, że obliczanie głosów w wyborach do parlamentu zakończone zostało już w całym kraju. Ogółem oddano 935.010 głosów. W-g dotychczasowych obliczeń poszczególne stronnictwa otrzymały:

Łotewskie ugrupowania prawicowe — 8 mandatów, Związek Włościan — 16, młodzi gospodarze — 4, włościanie łatgalscy — 9, ugrupowania lewicowe mieszczańskie — 9, socjaliści - minimaliści — 2, socjal - demokraci — 26, niezależni socjaliści — 3, komunistyczne związki zawodowe — 5, Niemcy — 6, Żydzi — 4, Rosjanie — 6, Polacy — 2.

W ogólnej liczbie 100 mandatów możliwe są jeszcze pewne drobne zmiany. Rezultaty wyborów dowodzą lekkiego osłabienia lewego skrzydła i centrum. Socjal - demokracja utraciła 7 mandatów na rzecz komunistów i niezależnych socjalistów, którzy po raz pierwszy występowali przy wyborach. Dzienniki przewodują w związku z tem niemożliwość utworzenia większości lewicowej i spodziewają się pewnej stabilizacji koalicji mieszczańskiej

Po zawaleniu się kamienicy w Pradze

Kopanie tunelu dla ratowania zasypanych

PRAGA, 10.10. (PAT). Dzienniki donoszą, iż drużyny ratunkowe kopią korytarze pod gruzami zawalonego domu, z którego wydobywają się rozpaczliwe jęki.

Celem odświeżenia powietrza wprowadzone zostały balony ze skroplonym tlenem. Dom zawalił się całkowicie. Prace nad rozkopaniem gruzów trwają około 3 dni.

Cudowne ocalenie dwóch robotników

PRAGA, 10. 10. (PAT). Nocy ubiegłej dwaj robotnicy zdołali przez wiercecie otworu w murze sąsiedniego domu wydostać się z pod gruzów kamienicy, która się zawaliła.

W godzinach rannych stwierdzono śmierć jeszcze jednej ofiary katastrofy. Ogółem przewieziono do szpitala 36 osób. Jedną z nich w drodze do szpitala zmarła. Wedle dotychczasowych danych liczba zabitych wynosi 12 osób. Z tych nie rozpoznano dotychczas zwłok 6-ciu.

Oburzenie prasy. Ilość ofiar

PRAGA, 10.10. (PAT). Prasa okazuje wielkie zainteresowanie wczorajszą katastrofą.

Senat i komisje Izby wyraziły kondolencje dla ofiar. uchwalając razem wnioski, wzywając rząd do okazania należytej pomocy rodzinom zabitych i rannych.

Dzienniki zastanawiają się nad przyczyną zbyt wielkiej częstości wypadków w budownictwie, które ich zdaniem spowodowane są pośpiechem, z jakim budowane są nowe domy. Prasa domaga się jednogłośnie przeprowadzenia ścisłej kontroli nowowybudowanych domów i utworzenia specjalnej policji dla dozoru budowy.

Minister robót publicznych zapowiada niezwłoczne ogłoszenie nowych przepisów i budownictwie żelazo - betonowych.

Prace nad usuwaniem gruzów trwały całą noc. Dotychczas wydobyto 12 zabitych i 36 rannych z pośród ogólnej liczby 60 robotników zajętych przy budowie.

Pisma kowieńskie w „dniu żałoby“.

KOWNO, O.X. (Tel. wł.). Wszystkie dzienniki kowieńskie poświęciły wczoraj dłuższe artykuły „dniu żałoby“.

„Lietuvos Aidas“ zamieszcza wiersz poety rosyjskiego Belmonta, w którym opiewa on 4 miasta: Suwałki, Grodno, Wilno i Kowno, jako miasta litewskie i nierozdzielnie związane ze sobą. „Lietuvos Aidas“ przytacza szereg przykładów historycznych walki narodów o swą wolność. Dziennik stawia pytanie, czy istnieje możliwość odzyskania Wilna i daje odpowiedź pozytywną, albowiem, jak stwierdza, „niema nic niemożliwego“. Niebędne jest uprzednie stworzenie warunków, w których ludność miejscowa okazałaby się po stronie Litwy, a to można osiągnąć drogą organizacji, wysokiej kultury i postępu ekonomicznego. Do tego potrzeba jednoczyć się i wierzyć, że wiodące narodowi prowadzą kraj do upragnionego celu.

„Rytas“ mówi o Wilnie jako o centrum kultury litewskiej. „W Wilnie powstała litewska sztuka, tam odbyła się pierwsza wystawa sztuki litewskiej, powstał pierwszy teatr litewski, uniwersytet wileński wydał szereg litewskich działaczy, którzy budzili w narodzie litewskim miłość do litewskiej przyszłości i pracy dla narodu“.

Wyrok w procesie studentów konfrewolucjonistów.

MOSKWA, 10.X. PAT. W odbywającym się w Rostowie n-Donem procesie, organizacji konfrewolucyjnej studentów kubańskiego instytutu rolniczego zapadł dziś wyrok.

Główny oskarżony Skinderowski skazał y został na 8 lat więzienia, 3 inni na więzienie od 16 miesięcy do 4 lat, dalszych 8 oskarżonych na warunkową karę więzienia. Szereg oskarżonych uniewinniono.

Nowy dramat w Chinach

Ludność całej prowincji została wymordowana

WIEN, 10.10. (PAT). Wiedeńskie dzienniki tłumaczą wiadomość o wymordowaniu 2000 tysięcy ludzi w prowincji chińskiej Hansu powstaniem mahometan w tej prowincji. Liczne wsie splondrowano, a pola zniszczone. Ci z mieszkańców którzy uszli z życia znajdują się bez środków żywności i bez odzieży. Drogi przepelnione są uchodźcami, którzy nocują pod gołym niebem i bliżej są śmierci głodowej. Prowincji grozi klęska głodowa, ponieważ żniwa, które i tak źle wypadły zostały w największej części zniszczone przez powstańców.

Dzienniki donoszą z Nowego Yorku, że klęska głodowa prowincji Hansu przekracza wszelkie wyobrażenia. Nawet misja ratunkowa, która bawi w tej prowincji posiada tylko zapasy żywności na dwa miesiące i niema widoków by można było sprowadzić resztę potrzebnych środków żywności z dalszych stron.

Aby stłumić powstanie mahometan, którzy stanowią jedną trzecią ludności, ściągają liczne oddziały wojskowe. Przybyłe żołnierze pogorszyło jeszcze położenie tej prowincji, zwiększając klęskę głodową oraz przyczyniając się do nowych kroków gwałtownych.

Sztafety opasały już Polskę

Skrzyżowanie nastąpiło wczoraj.

WARSZAWA, 10. 10. (PAT). Po 9-ciu dniach biegu sztafetowego dookoła granic Polski obie paleczki wkroczyły na teren pogranicznej strzożony przez strażników.

Paleczka zachodnia dotarła o godz. 6 rano do miejscowości Sianki pow. stryjskiego na pograniczu polsko - czechosłowackiem.

Paleczka wschodnia znajdowała się o tej samej porze w miejscowości Ławoczne województwa stanisławowskiego.

W ciągu dnia dzisiejszego nastąpiło skrzyżowanie obu sztafet na przestrzeni między Siankami a Ławoczmem. Ścisłych danych co do miejsca skrzyżowania się sztafet dotychczas brak. Odległość pomiędzy wymienionymi punktami wynosi 60 klm. Obie sztafety przebyły już od startu około 2.500 klm. każda.

nić bardzo wiele osób do korzystania z naszej poczty lotniczej, zwłaszcza, że czas transportu przesyłek pocztowych z Europy do Ameryki (i odwrotnie) wynosić będzie zaledwie 40 godzin.

Wierzę niezłomnie, że za dwa lata będziemy już w stanie utworzyć regularną komunikację pocztową między obu kontynentami. Do transportu pasażerów przystąpimy cokolwiek później, gdyż chcielibyśmy uprzednio nabyć pewnych doświadczeń, ale w każdym razie jestem przekonany, że za 10 lat nikt inaczej, jak samolotem, nie będzie już przez ocean podróżował. Po skutecznieniu tego planu, dalszy rozwój lotnictwa transatlantyckiego odbywać się będzie w tempie bardzo szybkim.

Ręką w rękę z nim iść będzie również intensywny rozwój lotnictwa na samym kontynencie. Wszystkie państwa będą posiadały szybka i dogodną komunikację powietrzną, co niewątpliwie stanie się dalszą rekojmia porozumienia międzynarodowego. Jestem przekonany, że komunikacja samolotowa w miarę swego rozwoju stawać się będzie coraz bardziej międzynarodową i stworzy pomiędzy poszczególnymi narodami bliskość i bliźniaczy kontakt, niż wszelkie inne rodzaje paktów i umów. Świadomość, że za 10 lat nikt inaczej, jak samolotem, nie będzie już przez ocean podróżował, napęliła nas szczerą radością.

Copyright by London General Press and Centropress.

Proces Marjawitów.

Przemówienia stron.

W 16 dniu procesu sala Sądu Okręgowego w Płocku od wczesnego rana zaczęła się napęlić publicznością i w chwili rozpoczęcia obrad niema już ani jednego wolnego miejsca.

Na parę minut przed oznaczoną godzinę zjawia się Kowalski, witany przez publiczność ironicznymi i lekceważącymi okrzykami. Wchodzi Sąd. Przewodniczący udziela głosu prokuratorowi Rogowskiemu.

Mowa prokuratora.

Prokurator Rogowski podnosi na wstępie szczególną stronę procesu, polegającą na tem, że zarzucane są czyny niemoralne człowiekowi, który stoi na czele zżerzenia religijnego, stawiającego sobie za zadanie czystość i ubóstwo. Występuje mowy prokurator - z oskarżeniem przeciw głowie tego zżerzenia. Powstaje sprzeczność pomiędzy pozycją oskarżonego a inkryminowanemu mu czynami, wobec czego rodzi się pytanie, czy to nie jest jakaś prowokacja, ujawniająca się w formie fałszywych zeznań. Prokurator przeprowadza analizę stanowiska kleru rzymsko-katolickiego i głównych świadków oskarżenia względem marjawitzmu i dochodzi do wniosku, że o prowokacji mowy tu niema.

Nawet wszelkie dalsze wątpliwości rozwiewają pozostali świadkowie, którzy nie są poszkodowani, jednak potwierdzają to, co mówią poszkodowani. Trzy stopnie łaski bożej były czynami amoralnymi. Prokurator stwierdza, że obrona zarzuca świadkom niewiaręgodność, a trzeba pamiętać, że ci świadkowie byli u marjawitów w tym samym okresie czasu, z którego czerpie się podstawy do oskarżenia. Zresztą bywały nawet przestępy przyprowadzane przez sąd z więzienia, którym się wierzy. Następnie oskarżyciel analizuje tezy marjawickie, zawarte w niektórych wydanictwach arcybiskupa Kowalskiego i dochodzi do wniosku, że Kowalski dla zaspokojenia zmysłów tworzył

spaczone wierzenia, którym nadał z biegiem czasu formę rytuału. Świadek obywatelowy oskarżyciel nie wierzy, gdyż parokrotnie ujawniano sprzeczność ich zeznań. Prokurator popiera oskarżenie w całej rozciągłości, domagając się surowej kary.

Mowa adw. Głowczewskiego.

Około 2 po poł. zabiera głos pierwszy mówca obrony adw. Głowczewski, który ua wstępnie, wskazując na stoł sprawodawców, oświadcza, że dzięki toczącemu się w Płocku procesowi, część prasy grzebie się w błocie i sensacji.

Następnie mówca przeszedł do ogólnego charakteryzowania sprawy, podkreślając, że nie jest to proces Kowalskiego lecz całego marjawitzmu.

Przemówienie to, niemające zresztą nic wspólnego z rzekomą stroną procesu, trwa niemal godzinę, po upływie której obrońca całkowicie wyczerpany prosi o zarządzanie przerwy i zgłasza prośbę do przewodniczącego, aby przestrzegł licznie zgromadzone słuchaczki, że w drugiej części swej mowy poruszać będzie sprawy drastyczne, nie owijając niczego w bawełnę. Prośba ta odniosła taki skutek, że na posiedzenie popołudniowe stawia się b. liczna reprezentacja pań, która jednak spotkała srogi zawód, albowiem przewodniczący, otwierając o godz. 5 m. 40 posiedzenie, zarządził zamknięcie drzwi. Trwało to do godz. 7,30 wiecz., o której to porze przywrócono jawność obrad. Mec. Głowczewski mówił jeszcze do godz. 9 m. 15, podając analizę zeznań główniejszych świadków, Przemówienie swe adw. Głowczewski zakończył konkluzją, w której prosi o uniewinnienie oskarżonych.

Na tem posiedzenie zamknięto, odkładając je do rana. Pierwszy zabierze głos mec. Śmiarowski. Przemówienie obrony zamknął adw. Kobyliński. Od czasu trwania tego przemówienia uzależnione jest ogłoszenie wyroku.

Kobiety w życiu Anglii.

Trzy obrazy migawkowe.

Każdy Anglik uważa, że flota brytyjska jest szczytem państwa, który może spokojnie siedzieć. Admiralicja pragnąc nitylko utwierdzić to mniemanie, ale je nawet wzmocnić — zorganizowała w zeszłym miesiącu „tydzień morskich“.

Podczas tego tygodnia wszystkie armaty, statki wojenne, łodzie podwodne i w ogóle wszystko co znajdowało się w portach zostało oddane do użytku publiczności. Można było zwiadać olbrzymie drednauty, odbyć małą przejażdżkę torpedowcem lub własnoręcznie wystrzelić z armaty.

Pomysł admiralicji okazał się doskonałym i miał wielkie powodzenie — publiczność dopisała.

Trzy porty wojenne. Dewonport, Chatam i Portsmouth były formalnie oblegane, 200 tysięcy z górą osób skorzystało z pozwolenia oglądania i podziwiania. Ale nieprzewidzianą niespodzianką było to, że gros wiedzających (prawie dwie trzecie) stanowiły kobiety. Przyjeżdżały te panie z całego kraju i gromadziły się na statowe olbrzymy, waleśaly się wszędzie, w najmniejszą dziurę wszadzały nosa. Kuchnia okrętowa (pchały się tam przedewszystkiem), wzbudzała szczególne zainteresowanie. Wzruszały pogardliwie ramionami gdy im oświadczano, że są sami kucharze i na całym statku niema ani jednej chociażby pomocy kuchennej. Kajuty oficerów i kapłana były również skrupiełnie badane — zaglądali do szaf, pod łóżka, do szuflad gdzie się da.

Strzelanie z armaty miało największe powodzenie — tyle było przy tem krzyku, pisku, tyle omdlałych dziewcząt padało w objęcia usłużnych oficerów, że... musiano zredukować te pouczające pokazy.

W rezultacie admiralicja oświadczyła w urzędowym komunikacie, że „tydzień morskich“ będzie odjazd o roku organizowany, gdyż spełnił on swoją rolę t. j. zaznajomił liczne rzesze ludności z flotą i jej obsługą. Złośliwi twierdzą, że zwłaszcza zaznajamianie „rzesz“ z obsługą nie pozostawiało nic do życzenia.

*

W Yarmouth odbyło się doroczne zebranie stronnictwa konserwatywnego. Delegatów z całego państwa przybyło 2000. I. o dziwo! prawie połowa delegatów rekrutowała się z pośród płci słabej i pięknej (najniestojowniejsze określenia). Połowe zaś sej połowy stanowiły młode panienki w wieku 21 lat — przyszłe wyborczynie (jak wiadomo Baldwin zamierza udzielić tym podlotkom głosu, którego dotąd były pozbawione).

Przewodniczącą, pułkownik Gresson, był bardzo zakłopotany tą mnogością niewiast, które zdradzały minimalną znajomość rzeczy i kompletną tępotę w sprawach państwowych. Referentom (sami mężczyźni) zadawały pytania tak mało inteligentne, że ci nieraz się obrażali przypuszczając, że kąpią z nich. Np. sira Page Crofta stawiającego wniosek by przemysł żelaza i stali był ochraniały wysokim cłem wwozowym zapyta-

ła jakaś delegatka co to jest wogóle do i do czego służy stał.

Zresztą znakomita większość delegatów (zwłaszcza ta młodsza połowa) nie interesowała się wcale debatami i poświęcała całą swą uwagę pilnemu makulaturowaniu różnych twarzących. Gdy przewodniczący pułkownik wrzasał od czasu do czasu: „kto jest za tem — niech wstanie!“ wszystkie zrywały się ze swych miejsc wystraszone. Ostatecznie wszystko się dobrze skończyło i mnóstwo decyzji przeszło jednogłośnie — fakt przy dawnym męskim jedynie udziale bardzo rzadko notowany.

*

W swoim czasie przeprowadzono statystykę, jaki fach kobiety ułatwia najbardziej wyjście za mąż. Okazało się, że zawód kelnerki jest pod tym względem bez konkurencji — 70 proc. po roku służby wędruje do ołtarza. Żaden inny fach nie może się pochwycić takimi rezultatami: dentystki, manekiny wielkich zakładów krawieckich, sekretarki osobiste, aktorki, girls'y, subiektywe sklepowe — oto kolejność zawodów ułatwiających zamążpójście (do 50 proc. rocznie nie dochodzi żaden). Aha, dziwna rzecz, prostytutki okazały się najbardziej upośledzone nawet 5 proc. rocznie tych biedaczek nie zaznaje rokoszy małżeńskie.

Otóż czy to na skutek tej pouczającej ankiety, czy z innych względów, dość, że liczba kelnerek wzrosła ostatnio w Anglii niesłychanie; dziewczęta zgadzają się usługiwać za tak małym wynagrodzeniem, że restauracje i kawiarnie są nimi wprost natłoczone; w wielu lokalach na jednego gościa wypadają dwie kelnerki. Na pozór wszystko dobrze, ale właściciele zauważyli, że uroczę współpracownicy niesłychanie osłabiają poppy na napoje wysokokowe. Gość woli flirtować lub częstować kelnerkę ciastkami i czekoladą, niż popijać whisky czy inny rzetelny napój. No a wiadomo, że majątek robi się nie na sprzedaży słodczych ale alkoholu.

Toteż smutną dla rodzaju niewieściego uchwałę powzięli ostatnio restauratorzy: zastępować personel żeński — męskim, który jest wprawdzie znacznie droższy ale rokuje większe nadzieje na wzmocnienie konsumpcji alkoholu. Biedne dziewczęta! — mniejsza o posadę ale ta piękna perspektywa szybkiego unieścieświelenia mężczyzny... ot czego naprawdę szkoda!

K.rol.

WĘGIEL OPALOWY
dostarcza do domu od pół tonny
Wileński Syndykat Rolniczy
Wilno, Zawalna 9, tel. 323.

Dr M. GIRSZOWICZ
powrócił.

KSIĘGARNIA K. RUTSKIEGO
Wileńska 38
dostarcza książki angielskie, francuskie i niemieckie oraz czasopisma szybko i tanio. o—p11p

Pomyślcie o biednych ślepych dzieciach

złóćcie kilka złotych i a kupno aparatu radjowego dla internatu dzieci niewidomych.

KRONIKA

CZWARTEK
11 Dnia
Germana-
jutro
Maksymilj.

Wschód słońca 5 m. 49
Zach. słońca o g. 17 m. 06

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia — 10-X 1928 r.

Ciepłota
Średnia w m. 754
Temperatura
Średnia + 120C
Opad za do-
bę w mm. —
Wiatr
Orzeźwiający Południowy.

U w a g i: Pogodnie.
Minimum za dobę - 70C.
Maximum za dobę 15 C.
Tendencja barometryczna: bez zmian.

URZĘDOWA.
— Konferencja w sprawie obchodu X-lecia wskrzeszenia Rzeczypospolitej. W dniu wczorajszym o godz. 18 odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim organizacyjne zebranie celem utworzenia komitetu obchodu 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego. Wielką salę Urzędu Wojewódzkiego wypełniło zgromadzenie sto osób, najwybitniejszych przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, wojskowych, postów sejmowych i senatorów z Wilenszczyzny, reprezentantów Uniwersytetu Stefana Batorego, weteranów 63 roku, przedstawicieli władz państwowych, miejskich i organizacji społecznych.

Zebranie zgłosiło wojewoda wilenski Władysław Raczkiewicz, wskazując na konieczność zadokumentowania jakichś zbiorowym czynem radości wszystkich obywateli z powodu święta Niepodległości Rzeczypospolitej. Poza uroczystym obchodem 10-lecia wyłączenia granic Rzeczypospolitej przez naszego żołnierza, pamięć dnia tego uciekać nie należy utworzeniem pomnikowej fundacji użyteczności publicznej. P. Wojewoda zawiadomił zebranych, że powstała myśl zbudowania drogi ofiarności społeczeństwa wzorowego sierotom, dla znaczącej ilości dzieci, urzędującego na modę europejską.

Rozwinięta się ożywiona dyskusja, w czasie której wyłonili się projekty zbudowania wzorowej szkoły powszechnej dla najbiedniejszych dzieci z całej Wilenszczyzny, uzupełnienia sierotom, szkoła zawodowa, budowa sanatorium dla chorych na gruźlicę, wreszcie projekt ufundowania stypendiów dla dzieci żołnierskich bohaterów, którzy złożyli życie w ofierze Ojczyźnie.

Po dyskusji powołano komitet honorowy oraz wybrano komitet wykonawczy złożony z blisko 40 osób, z prawem kooptacji.

Po ogólnym zebraniu obradował komitet wykonawczy, który odbył jedynie krótkie wspólne posiedzenie, wyznaczając na sobotę 13 bm. o godz. 18 w Urzędzie Wojewódzkim. Zadaniem komitetu wykonawczego będzie omówienie programu uroczystego obchodu, jako też opracowanie konkretnych wniosków w sprawie wyżej wymienionych projektów trwałego uczczenia rocznicy.

MEJSKA.
— Brak quorum. Wyznaczone na dzień 9 października posiedzenie miejskiej komisji finansowej nie odbyło się na skutek braku quorum. Z 12 członków komisji przyszło na posiedzenie tylko pięciu. Po darennym oczekiwaniu do godz. 10-jej obecni członkowie rozeszli się, wobec tego cały szereg spraw znajdujących się na porządku dnia, dzisiejszego posiedzenia Rady Miejskiej będą przeniesione do następnego posiedzenia.

Znaczący należy, że już od kilku lat, nie notowano w dziejach gospodarki miejskiej, żeby komisja finansowa nie odbyła swe posiedzenie wobec braku quorum.

— Z posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie. Na posiedzeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie, odbytym w dn. 8 października, oprócz zatwierdzenia projektów scalenia gruntów poszczególnych wsi, załatwiono szereg spraw przymusowego zniesienia serwitutów.

— Kto będzie Dyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej. Prace przygotowawcze do wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej prowadzone obecnie na terenie czterech województw nasuwają mimowolnie pytanie, kto będzie Dyrektorem Izby. Dużo kursuje na ten temat wersyj, jak się jednak dowiadujemy najwięcej cech prawdo-

podobieństwa ma wersja wysuwająca na to stanowisko b. Ministra Komunikacji p. Romockiego.

POCZTOWA.
— Inwestycje telegraficzne na terenie woj. Nowogródzkiego. Z końcem ub. miesiąca zakończona została budowa nowego przewodu telef. brzoźnowego pomiędzy Baranowiczami a Brześciem n-B. przez połączenie nowowbudowanego przewodu z istniejącym już przewodem brzoźnowym Słonim-Brześć n-B.

— Dzięki tej budowie tak ważne ośrodki, jak Baranowicz i Brześć n-B uzyskały dobrą komunikację telefoniczną, z której korzyść mogą i inne miasta wojew. Nowogródzkiego.

AKADEMICKA.
— Akademicki Klub Wileński. Wileński ogłasza niniejszym mobilizację swięto zapisanego na uniwersytecie rocznika męskiego, jako też i tych wszystkich, dla przyczyn bliżej nieznanych uchylali się dotychczas od poboru i klubowo byli przecenieni.

Powyżej wymienieni zgłoszą się przed Komisją Poborową Arcywojewódzową w Nidziele dnia 14-go b. m. o godz. 18-jej (6 p.) w Ugnisku Akademickim. Każdy poborowy winien ze sobą mieć: 1. Inteligencję. 2. Niespokojny duch. 3. Chustkę do nosa (niekonieczne).

SZKOLNA.
— Zmiana planu nauki w szkołach średnich. W min. Oświaty odbywają się narady nad projektem zmiany planu i częściowo programu wykładów w szkołach średnich.

M. in. zdecydowano, już, że od nowego półrocza szkolnego maksimum godzin wykładowych dziennie może być 5 a nie 6 jak często obecnie.

RÓŻNE.
— Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża składa uprzejme podziękowanie P. Józefowi Lejtmantowi za ofiarę złożoną w Zarządzie Okręgu w sumie zł. 50 na uruchomienie drużyny ratowniczych P. C. K.

— Ze związku strzeleckiego. Pod przewodnictwem Marszałka prof. J. Szymańskiego odbyło się w dniu 9 bm. plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Wileńskiego — w lokalu Zarządu przy ul. Portowej 19.

Na posiedzeniu wysłuchano sprawozdanie prezydium z działalności dotychczasowej ze Związku przedstawicieli Okręgów w Warszawie, z powstania komisji oświatowej pozakolonnej przy Polskim Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Ze sprawozdania Komisji Okręgowej wynika, że ilość strzelców w okręgu wynosi około 2800 osób, prac w większości obwodów krzepnie. Nazwaciami Ogólnopolskich w Warszawie nie liczną drużyną wileńska zdobyła 1 miejsce.

Na konferencji 14 bm. stowarzyszeń p. w. w Grodnie wydelegowano k-ta Muzyczne. Na instruktorkę okręgową pracy kobiet Zarząd powołał p. Zofję Waschównę.

Zatwierdzone posiedzenie nowo oddziału w Zalesiu i Bienenach pow. Mołodeczański oraz zdecydowano zreorganizować Oddział w Świecianach. N. Świecianach, Podbrodziu Łyntupach, Poszmieniu, Górze, Faworach i Miłach pow. Świeciański przy ul. Połockiej Nr. 9 — podaje do wiadomości, że czytelnia jest czynna od g. 1 do godz. 8 wiecz. Wypożyczalnia książek — od 5 do 7 i pół w.

Zapisy dzieci, ze sfer inteligentnych, do przedszkola przyjmowane są od godz. 8 r. do g. 8 wiecz.

— Dłaczono odczuwamy brak szmalcu i sadła. Od szeregu dni da się zauważyć na rynkach wileńskich brak tłuszczów jadalnych, jak słoniny, szmalcu i t. p. Tymczasem się to nieaktualności obowiązują.

— Reduta na Pohulance. Dziś i jutro teatr zamknięty z powodu przygotowań i prób generalnych dramatu G. Zapolskiej p.t. „Tamten”.

— Postać Korneliowa (carskiego urzędnika do tajnych poruczeń) kreuje znakomity artysta teatru Polskiego w Warszawie — Kazimierz Junosza - Stepowski, który odwarzał te postać przed paroma tygodniami w stolicy, budząc zachwyt i podziw rozentuzjuszowanej publiczności. Prócz warszawskiego gościa — w „Tamty” bierze udział cały niemal Zespół Reduty.

— Oprawie sceniczną projektował art. malarz i b. dekorator główny teatru Polskiego w Katowicach — H. Zwioliński.

Bilety w cenie od 1 zł. — 6.50 zł. już do nabycia w biurze „Orbis”. Premiera w

Wybory do Izby Przemysłowo-handlowej

Losy bloku rostrzygną się 21 października r. b.

W miejscowych organizacjach przemysłowych i kupieckich trwa w dalszym ciągu intensywna praca przygotowawcza do wyborów do pierwszej wileńskiej izby przemysłowo-handlowej.

Najbardziej aktualnym zagadnieniem jest oczywiście kwestia porozumienia między organizacjami polskimi i żydowskimi, gdyż w wypadku utworzenia jednolitego bloku wyborów we wszystkich kurjach i okręgach wyborczych nie odbyłyby się i złożone listy zostałyby zatwierdzone.

Termin rozstrzygnięcia pałacy tej sprawy jest już bliski, bo 21 bm. Porozumienie na terenie związków i zrzeszeń działających na terenie Wilna zostało już definitywnie osiągnięte.

Zeszyły się tu następujące organizacje: Związek przemysłowców i kupców chrześcijan, zw. polskich przemysłowców, zw. kupców żydowskich w Wilnie, stowarzyszenie handlowców i przemysłowców w Wilnie, zw. przemysłowców leńskich, wyborczy komitet drobnych kupców żydów czterech północno-wschodnich województw, zw. drobnych kupców i przemysłowców chrześcijan. Ponadto do paktu tego przyłączył się zw. wielkiego przemysłu w Białymstoku, który, jak wiadomo, reprezentuje większą część przemysłu z terenu objętego izbą.

Całe kupiectwo żydowskie na zjeździe 26 ub. m. akceptowało pary-

tetowe porozumienie i to samo — zdaje się — uczyni w dniu 14 b. m., polskie kupiectwo które w dniu tym ma w Wilnie swój zjazd, a w dniu 9 b. m., na zebraniu przedstawicieli wszystkich polskich banków i tawarzystw ubezpieczeniowych uchwalono przystąpić do bloku.

Dla bliższej charakterystyki sytuacji nadmienić należy, że zainteresowanie zbliżającymi się wyborami, w sensie sprawdzania list przez poszczególnych wyborców jest dość słabe. Interesują się wyborami wyłącznie związki i stowarzyszenia kupieckie i przemysłowe. Na prowincji indyferentyzm wyborczy daje się jeszcze mocniej odczuć.

Nie wykluczone jest rozbić się porozumienia, wówczas wybory odbędą się. W tym wypadku na forum publiczne wypłynęłyby dezideraty poszczególnych grup. Nastroj ożywi się.

Należy się jednak liczyć z tem, że w wypadku zdefiniowania porozumienia p. Min. przemysłu i handlu, przy desygnowaniu radców usankcjonuje ustosunkowanie bloku.

Skład Izby przemysłowo-handlowej stanowić będzie 66 osób: 60 z wyboru, 6 z nominacji i 6 z kooptacji. Kto wejdzie w skład Izby zobaczymy 4 listopada t. j. w dniu wyborów.

Wystawa T-wa „Pomocy Pracy”

Wystawa T-wa „Pomoc Pracy” zasługuje na szczególną uwagę tak ze względu na jakość, jak i na bogactwo zademonstrowanych prac i osiągniętych wyników, świadcząca o pożyteczności wspomnianej instytucji.

Na wystawie widzimy reprodukcje 13 oddziałów: litograficznego, rzeźbiarskiego, rytowniczego, malarstwa dekoracyjnego, szkoły rysunkowej, techniczno-chemicznego, stolarskiego, handlowego, bielińskiego, hafciarskiego, męsko-krawieckiego, żeńskiego-krawieckiego, modniarskiego.

W każdym z tych oddziałów wybija się na miejsce czołowe pierwiastek kompozycyjny. Widać, że instytucja przywiązuje temu elementowi pierwszorzędne znaczenie, dążąc do wyrobienia w uczniach poczucia samodzielności i rozwoju smaku artystycznego. Obok tego instytucja kładzie nacisk na gruntowne opanowanie przez uczniów obranego zawodu.

Bardzo imponujące są prace oddziału żeńskiego-krawieckiego, który ilustruje serją kostiumów historycznych, jak ludowy strój polski, ubranie arcykapłana żydowskiego, kostium Katarzyny Medickiej.

Szkółka rysunkowa wystawiła liczne prace z dziedziny anatomii, martwej natury, oraz kilka artystycznie wykonanych portretów. Oddziałem tym kieruje znany w świecie artystycznym akademik Golbat.

Niemniej zajmujący jest oddział hafciarski. Pięknie wygląda sztandar szkoły „Pomoc Pracy”, wykonany w związku z 25-leciem istnienia Towarzystwa.

Oddział stolarski upiększa umeblowanie pokoju sypialnego, nawiasem mówiąc bardzo kosztownego.

Inne oddziały nie odstępują pod względem staranności wykonania i wysokiego poziomu prac od wymienionych oddziałów, a całość świadczy o wielkiej wysiłku i poświęceniu wszystkich członków Towarzystwa na czele którego stoi p. inż. Klebanow.

Z SĄDÓW.

NIESPOKOJNY POWRÓT WOJOWNICZEJ TRÓJKI.

Stefan Kopera i Bolesław Liebiada szeregowiec jednego z banów KOP-u oraz przyjaciel ich „cywil” Florian Narko podpisujący sobie uczucie w jednej z knajpek w Mejszagości wracali do domu.

W pobliżu wsi Miedliki wesola trójka spotkała jadących wozem wiozącą. Jak widzą fiziozomni jadących nie podobają się muzykierom bowiem Norko rzucił się na przejeżdżających i uderzył jednego z nich, a kiedy pozostali stanęli w obronie Liebiada wy dobył bagietę i zadał nim kilka ran Fr. Jaroszewiczowi.

Napadnięci poczęli uciekać, w stronę natężoną Labełina a wówczas wojowniczo usposobieni hulacy rozpoczęli strzelanie. Nie wystraszono jednak ich energii, ponieważ następny przechodzień spotkany na drodze W. Wolejsza został uderzony kamieniem poczem Kopera, najbardziej śnaży „zany” wyrzucił. Kula przeznaczona dla Wolejszy trafiła siedzącą na wozie M. Więkieviczówną.

I tego było mało hultajom, gdyż spotkanego następnie zebrała postrzelili Kopera podburzony do tego przez Norko. Rannego starszaka zbili oni kolbami i zapewne byłoby z nim już gdyby uwagę napastników nie zajęły wozy wiozące wesołników. Awanturnicy i tu weszli w bójkę, lecz zmieszani do odstępiania wobec przewagi siły uciekli, a następnie zameldowali dowódcy o rzekomo dokonanych na nich zamachu.

Sprawa wyjaśniła się i wszyscy osadzeni zostali w więzieniu i stawieni przed sądem za usiłowanie dokonania zabójstwa. Okoliczności sprawy zbyt były wyraźne aby można było wątpić w ich winę. Sąd skazał wszystkich na osadzenie w więzieniu po lat dwa każdego.

CZERKOLADY ŚMIETANKOWA i mleczno-orzechowa fabryki
A. Piasecki w Krakowie
Same się reklamują.
Żądać wszędzie.

S. P.
KAROL GORSKI
Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu 4 października 1928 r. w wieku 70 lat w Postawach z. Wileńskiej.
O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
Zona, syn, córka, synowa, zięć i wnuki.

Nabożeństwo żałobne za dusze poległych i zmarłych członków
Konwentu Polonia
odbędzie się w piątek dnia 12 października r. b. o godz. 10 rano w kościele Św. Jana.
O czem zawiadamiają
Konwent Polonia i Filistrzy.

Luna-Park. Ze swiata.
Przed kilku dniami zawiadła do Wilna wielka impreza ludowo-rozrywkowa pod n. „Luna-Park” — zorganizowana na wzór Prateru wiedeńskiego przez Polski Komitet Olimpijski.

Luna-Park rozmieszczony został na placu po-wystawowym. Ogładowego wszystkich jego „dziwa” uderza bogato udekorowana i iluminowana lampkami elektrycznymi karuzela górską. Atrakcją, dającą najsilniejsze emocje, jest kolejka napowietrzna z karkołomnymi (tak przynajmniej wygląda na pierwszy rzut oka) spadami i zakrętami. Wschodni pałac dziwów daje przeżabawne wrażenia nie tylko używającym emocji, ile obserwującym ich z boku. Mamy tu multum niespodzianek: wirujące podłogi, wjadzy i zjadzy po śliskiej podłodze i t.p.

Hippodrom ze spokojnymi kofmi i wojowniczo usposobionym osiołkiem cieszy się powodzeniem.

Czarodziej Bosko z wielką wprawą czyni cuda, a ponadto szereg drobniejszych imprez urozmaica chwilę.

Dla dzieci, tych najmniejszych, zmontowana specjalna kolejka przez tunel i górki. Nazywa się jazdą do Zakopanego, starsze dzieci (w wieku od 20 do 65 lat) zjeżdżają na saneczkach, mając wrazenie, że na placu są w St. Moritz.

Idąc do Luna-Parku łączymy przyjemne z pożytecznym. Przychodzimy z pomocą Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu i doznajemy przyjemnych i niecodziennych wrażeń.

Przechodzień.

SPORT.
Zawody na odznakę sportową P. Z. L. A.

Wil. OZLA. organizuje w najbliższą niedzielę na boisku sportowym 6 pp. Leg. (od godz. 9 rano) zawody na odznakę sportową, dostępne dla wszystkich.

Zawody odbędą się w 3 ch kategoriach: a) chłopcy od lat 15 do 17, b) mężczyźni od lat 18 wzwyż i c) dla kobiet od lat 17 wzwyż.

Minimalna dla zdobycia odznaki sportowej wymagane są następujące:

1) Kategoria chłopcy: biegi krótkie: 60 m. 8,80, 300 m. 55 s., biegi długie: 1500 m. — 5 m. 40 s., 3000 m. — 13 m., skoki: w dal 4 m., w wys. 120 cm., rzuty: oburącz: kula (5 kg) 12 m., dysk (1 kg) 38 metrów.

2) Kategoria mężczyźni: biegi krótkie: 100 mtr—13 s., 400 mtr—65 s., 1500 mtr—5 m. 15 s., biegi długie: 5000 mtr—22 m., 10.000 mtr—50 m., skoki: w dal 450 cm., w wys. 130 cm., trójskok 9 m., rzuty: oburącz: kula 14 m., dysk 40 m., oszczep 50 mtr.

3) Kategoria kobiet: biegi krótkie: 60 mtr 10 s., 150 mtr—30 s., biegi długie: 500 mtr 5 m. 20 s., 1000 mtr 5 m. 10 s., skoki: w dal 3 mtr., w wys. 1 mtr., rzuty: oburącz: kula (4 kg)—11 mtr., dysk (1 kg)—32 mtr., oszczep (600 gr)—38 mtr.

Dla uzyskania odznaki trzeba osiągnąć minimum w jednym biegu w krótkim, w jednym długim, oraz w jednym ze skoków i rzutów do wyboru.

Jesienny bieg na przelaj.

Tego samego dnia co zawody na odznakę odbędą się jesienny bieg na przelaj na dystansie 5 km. dla członków klubów sportowych zrzeszonych w Wil. OZLA. Początek biegu o godz. 10 rano zbiórka zawodników o godz. 9 rano w parku sp. im. gen. Żeligowskiego. Start przed bramą parku sportowego meta w głównej alei Cielietnika.

RADJO

Czwartek dnia 11 października 1928 roku.

11,55—12,05: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny.

12,10—13,30: Transmisja z Auli Kolumbowej USB. uroczystej Inauguracji Roku Akademickiego 1928/29.

16,35 — 16,55: Odczytanie programu dziennego i chwila literacka.

16,55—17,10: Komunikat LOPP.

17,10 — 17,35: Transmisja z Warszawy: „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki.

17,35—18,00: Bajki dla najmłodszych.

18,00—19,00: Audycja literacka: „Chata w lesie” zradiofonizowana komedia Władysława Srokomli w wyk. Zesp. Dramatyczny Rozgł. Wileńskiej.

19,00—19,25: Pogadanka radiotechniczna.

19,25—19,50: „O żywocie Mikołaja Srebrnypisanego” Emilia Zegadłowicza odczyt z działu „Literatura” wygłosi Witold Hulewicz.

19,50—20,15: Feljeton wesoly „O Luna-Parku w Wilnie” opowie Antoni Bohdziewicz.

20,15— : Komunikaty i odczytanie programu na piątek.

20,30—22,00: Koncert wieczorny.

22,00—23,30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty, P.A.T., policyjny, sportowy i inne oraz muzyka taneczna.

Drewno sosnowe kopalniane 10.000 m.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE ogłasza sprzedaż kopalniaków w drodze pisemnego przetargu (submisji) partiami od 1.000 do 10.000 m3 loco tor, względnie stacją kol., w obrębie Dyrekcji Lasów. Drewno kopalniane będzie dostarczane w dłuższych oraz wyrzynkach o minimalnej długości 2,50 m i grubości w cieniu końcu od 10 cm., 5% ogólnej masy kopalniaków o grubości w cieniu końcu od 8 cm. Termin dostawy oraz sposób zapłaty do omówienia.

Pisemne oferty z napisem „SUBMISJA” w zalakowanych kopertach należy nadsyłać do Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, (ul. Wielka Nr. 66) do dnia 1 listopada 1928 roku.

Zatwierdzenie sprzedaży zastrzega się Ministerstwu Rolnictwa. Dyrekcja Lasów Państwowych w WILNIE. 4767—2.

Pamięć według metody prof. memoniki, członka Akademii Paryskiej S. Fajnszteina, wznaczenia i udoskonalenia drogą specjalną. SZTEJN Wilna. Zawalwa 15, tel. 12-73, który ma wyłączone prawo wykładania mnemoniki według tej metody.

— Dzięki metodzie mnemoniki prof. Fajnszteina, opartej na prawach psychologii, fizjologii, logiki i pedagogiki, PAMIĘĆ przyswójona zostaje tym, którzy ją utracili, polepsza się u mających złą i udoskonalą się u obdarzonych dobrą, przyczem usuwa się rozciąganie i lenistwo, potęguje się wola i polepszają się wszystkie zdolności umysłowe u osób każdego wieku od 8 lat do sędziwej starości. Metoda wzmocnienia pamięci prof. Fajnszteina została trzykrotnie premjowana przez Akademię Paryską jako najlepsza. Jednocześnie z ogólnym wzmocnieniem pamięci i usunięciem rozciągania lekcje moje, zawierające łatwe i przyjemne ćwiczenia umysłowe, sprzyjają przedkmu i trwałemu zapamiętywaniu różnorodnego materiału naukowego: chronologii, historii, geografii, kosmografii, fizyki, chemii i farmakologii, nomenklatury, wyrazów obcych, łańcuch gramatyki i fonetyki, prozy, cytów, wierszy, logarytmów, wzorów i t.p., wogóle wszystkiego, co jest potrzebne dla każdego zosobna. Specjalny kurs dla maturzystów i eksternów. Moje lekcje-korespondencje zastępują dla miejscowych w zupełności usne wykładanie. Dla uczącej się młodzieży, pr. urzędniczych, wojskowych i grup ulgowo warunk. Informacje 5-6 po pol. codziennie. Prospekt wysyłam na żądanie bezpłatnie.

ZUPEŁNA GWARANCJA.

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

40-18

Bank Cukrownictwa

</

